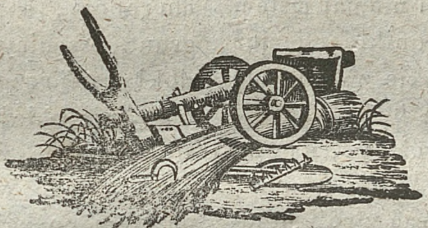
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora



Vires unitae agunt

Prenumerata:
W *Warszawie* półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24.; na *Prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Prenumerować można po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po księgarniach.

N^ro 19. ROK SZÓSTY. *Dnia* 11 *Maja* 1840 *r.*

Rolnictwo.

Najnowsze spostrzeżenia nad głównią pszenicy.

przez Williama Löbe.

(patrz Tygodnik z roku 1838. stron. 28.)

Nieskończenie wiele już wprawdzie pisano w téj materyi; podawano tak różne, a często nawet sobie sprzeczne teorye téj choroby pszenicy, iż raczéj rzecz przyćmiono, zamiast ją wyjaśnić.

Nasienie, czas wysiewu, uprawa roli, natura gruntu, nieprzyjazna roślinności pora czasu, owady, grzybki i t. p., i t. p., uważają dotąd pospolicie za przyczyny główni: — *Wszakże sama już ich liczba, zdaje się okazywać, iż główna przyczyna nie jest znaną*, gdyż zapewneby się częściéj ta choroba pszenicy zdarzała; więcéj zbiór zdrowéj byłby wyjątkiem, gdyby tyle przyczyn ją zrządzało.

Podług mego wieloletniego doświadczenia i obserwowania, jedynemi przyczynami téj choroby są: nikczemność, czyli napsucie się ziarna, a mianowicie przez zapocenie w stodole; siew zbyt gęsty, zła uprawa roli i jéj niezdatność pod tęż roślinę; natomiast zaś, późny siew, niedogodna wegetacyi pora czasu, owady, grzybki i t. p. żadnego na główni nie wywierają wpływu.

Mało dotąd podobno jest znaném, a przynajmniéj nigdzie jeszcze nie zdarzyło mi się czytać: *iżby już na wiosnę te krzaczki pszenicy można poznać, to jest przed wykłosowaniem, które późniéj głównią dotknięte zostaną.*

Liście bowiem rzeczonych kierzków mają kolor *stalowo-zielonawy*; kiedy liście zdrowe są *jasno-zielone;* pierwsze zwykle także mniéj więcéj się zwijają. Wszakże o prawdzie podania mego, łatwo się można przekonać, oznaczając podobne krzaczki i obserwując je aż do końca wegetacyi. Podobnie słabowite rośliny — któ-

rych zwykle mało się u mnie znajduje — każę wyrywać i bydłu dawać.

Jeżeli dalsze doświadczenia potwierdzą spostrzeżenia moje, że głównia pszenicy wcześnie być może poznaną, o czém niemal jestem pewnym, wtedy przynajmniéj uniknie się już zanieczyszczenia tego zboża, jakie zwykle ma miejsce, gdy choroba w mowie będąca zupełnie się wykształci, i czarny swój pył, na większą część ziarn rozpostrze.

Co do nasienia, potrzeba je brać z roli pszenicy odpowiedniéj, dobrze uprawionéj i żyznéj; ma ono na pniu, ile podobna, zupełnie dojrzéć, i tak sucho być zebraném, by się już najmniéj w gumnach nie zapociło. Dla tego, pszenica na siew przeznaczona, powinna póty leżéć na garściach cienko rozpostarta, dopóki tak dalece nie wyschnie, iżby ją można zaraz wiązać i do stodoły zwozić. Poczém niezwłocznie lekko się omłaca (kłosuje), aby tylko ziarno najzupełniejsze ze słomy się odłączyło; ziarno rozpościéra się płytko w miejscu suchém i przewiewném, i w piérwszych dniach codziennie się przerabia; późniéj co 2.—3. dni aż do czasu siewu.

Na 24 godzin przed siewem, pszenica winna być bejcowaną. Najzdatniejszą do tego jest gnojówka, zaprawiona *wapnem niegaszoném*, *popiołem drzewnym*, *małą ilością soli i kwasu siarczannego*. Płyn takowy wzmacnia ziarno zdrowe i przyczynia się do bujnego wzrostu roślinki; w słabowitém zaś i napsutém, umarza zupełnie moc kiełkowania; a przez to zapobiega powstaniu słabowitych roślin, które bezwątpienia najłatwiéj główni ulegają, a prócz tego daremnie ziemię i miejsce zdrowym zabierają. Kto takiém ziarnem pole obsieje, już po większéj części może być pewnym, iż umorzył z téj strony zaród główni.

Co do gruntu, powtarzam, iż chcąc miéć pszenicę zdrową i plon obfity, potrzeba ją siać jedynie w gruncie naturze jéj odpowiednim; to jest: gliniastym, przytém wapno posiadającym. W gruncie lekkim, łatwo się wyradza, drobnieje i przy najmniejszéj sposobności ulega chorobom, a mianowicie główni. Przytém grunt, pszenicy właściwy, winien być jak najdokładniéj rozpulchniony i przewietrzony. Dla tego, nie należy go orać, gdy w takim stanie się znajduje, że się skiby nie przesypują, ale raczéj, zlane w jedną bryłę lepką, odwalają; przytém po każdéj orce należy go bronować, jeżeli tylko cóżkolwiek się grupi.

Siew gęsty. W gruncie żyznym, siew gęsty każdemu zbożu szkodzi; najwięcéj zaś pszenicy. Żadna roślina nie może się do zupełności wykształcić i właściwą osiągnąć siłę, gdy za gęsto stoi; słabowite zaś, najłatwiéj wszelkim szkodliwym ulegają wpływom; siew gęsty zdaje się być jedną z główniejszych przyczyn, do utworzenia główni, w roślinie ze słabowitego ziarna powstałéj (a).

A zatém, podług mego zdania — kończy pan Löbe — zaród główni musi się mieścić już w ziarnie; gdyż trudno przyjąć, iżby choroba ta, dała się tak wcześnie poznać na młodéj roślinie, gdyby była skutkiem pory czasu, nawozu, lub gruntu. Ostatni, podług mego zdania, o tyle tylko przyczynia się do utworzenia główni, o ile nie wykształca zupełnie ziarna, a to słabą i chorowitą wydaje roślinę.

Główница żytnia, czyli Sporysz (Secale cornutum.)

Głównica żytnia, czyli ciało wyrosłe na kłosach żyta, koloru fioletowego, czasami blisko na cal długie, powszechnie jest znane. Lubo w nie-

(a) Zdanie to popiéra pszenica sadzona w Anglii, (gdzie sadzenie jéj coraz bardziéj się upowszechnia) uważając; że mniéj ulega téj chorobie, niż rzutem siana.

których latach często się zdarza, mniéj przecież jest dla rolnika ważną, ponieważ nie zrządza tyle szkody, co np. głównia w pszenicy. Ale ztąd ona zasługuje na uwagę, że się staje prawdziwą trucizną, jeżeli cóżkolwiek w znacznéj ilości w mące się znajduje. W mniejszéj zaś używana ilości, sprawia niekiedy szczególną chorobę *Rafania* zwaną; a mianowicie w czasie używania chleba robionego z żyta, w którym się sporyż trafia.

Wszakże łatwo temu zapobiedz, wyłączając go z żyta na mąkę przeznaczonego, przez przesianie na stosownych przetakach, lub spławienie; albowiem, będąc lżejszym od żyta, spływa on na powierzchnię, zkąd łatwo zebranym być może.

Namienić tu wypada, iż jest on również i zwierzętom szkodliwym; dla tego spławiony lub wysiany, raczéj należy zniszczyć, nie zaś na pokarm dla zwierząt używać, jak to tu i owdzie ma miejsce.

Następujące doświadczenie przekonywa najoczewiściéj o jego szkodliwości. Dla próby dawano świni śrót jęczmienny, zmięszany z ⅓ częścią sporyszu. Po 15. dniach, nogi zwierzęcia mocno się zaczerwieniały, wydając ciecz zielonawą, nader smrodliwą; brzuch i krzyż całkiem były czarne. Wszelkie zaś wydzielania naturalne, były w stanie normalnym. — Jeszcze 15. dni karmiono ją tym samym pokarmem; poczém dostawała zupę z otrąb. Z początku zdawała się przychodzić do zdrowia; lecz późniéj, coraz była słabszą, zaledwie na nogach mogła się utrzymać, nakoniec w parę dni zdechła.

Sekcya trupa okazała w wysokim stopniu zapalenie, a nawet na wątrobie i innych trzewiach, znajdowały się plamy gangrenowe; a ogon uszy i nogi, były rzeczywiście zgangrenowane.

Sporysz, (po fr. Ergat, po ang. the spur, po niem. Mutter-korn) powstaje często w latach mokrych na różnych gatunkach traw; lecz najczęściéj na życie. Co do przyczyny zawiązania się onegóż, bardzo różne dotąd są zdania. Zamilczemy więc na teraz o nich; tém bardziéj, iż tylko wykazanie szkodliwości onegóż tak dla ludzi, jak zwierząt, mieliśmy tu na celu.

Niektóre uwagi nad uprawą kartofli.

Na ostatniém posiedzeniu Towarzystwa rolniczego saskiego, ważne toczyły się rozprawy uprawy kartofli dotyczące. — Złożono także exemplarze różnych gatunków téj rośliny; a mianowicie: 1. *Kartofli Rohana*, 2. *białych angielskich*; 3. *kartofli rogowych* (Hornkartoffel?); 4. *ananasowych* (a); 5. *migdałowych*.

Między innemi, następujące pytania były podane do dyskussyi, i jak się zdaje, gruntownie wyczerpane.

1. Jakie gatunki kartofli najpowszechniéj u nas są uprawiane? — Ze złożonych exemplarzy, przekonano się, iż bardzo wiele gatunków uprawiamy; przecież ogólnie przyznano piérwszeństwo kartoflom *białym angielskim*; także *londyńskie* zwanym.

2. Jakie sadzenie kartofli za najkorzystniejsze uważać należy? — Niemal ogólnie za najstosowniejsze uznano sadzenie w zagonki dwu skibowe, czyli grzędy, pługiem lub radłem wyorane. — A nawet niektórzy gospodarze uważali, że do tego zdatniejszém jest radło od pługa; ponieważ sadząc je pod pług, w brózdę, pod spodem mają ziemię mniej więcéj twardą; zatém z trudnością tylko w niéj się zakorzeniają. Uwagę tę uważano za słuszną; ale podano sposób jéj uniknienia, to jest sadzenie kartofli, nie w samę brózdę, ale ra-

(a) Nazwa ta kartofli nie pochodzi od smaku do ananasu zbliżonego, jak to może wielu mniema; ale raczéj dla podobieństwa ich powierzchni, niemal z samych oczek złożonéj, do powierzchni ananasu. — Red.

czéj na jéj brzeg prawy, w ziemię spulchnioną; przez co i ta jeszcze osięga się korzyść, że konie nie rozgniatają kartofli, jak się to często zdarza, gdy, są sadzone przy samym odkroju brózdy.

Na to się również zgodzono, aby sadzić kartofle, o ile podobno świéże, czyli nie zwiędłe; gdyż ostatnie późno bardzo wschodzą, lub wcale nie kiełkują.

Ogólne także było zdanie, że kartofle płytko sadzić należy.

3. Czy jest korzystniejszém sadzenie oczków, lub na kawałki pokrajanych kartofli; i jakiéj wielkości kartofle są do tego najzdatniejsze?— Co do sadzenia oczków lub kawałków kartofli, nader żywe nastąpiły rozprawy i każda strona popiérała swe twierdzenia praktycznemi dowodami.

Pan Gleitsmann, powszechnie poważany rolnik, utrzymywał: że od 11. lat, sadzi ciągle oczka, i że z nich znacznie większy plon zbiéra, niżli z sadzenia krajanych kartofli. — Poparł go p. Jakob, utrzymując: że z kawałków więcéj wyrasta naci kartoflanéj, a z samych oczek, więcéj bulwów.

Jednakowoż, po długich rozprawach, przeważyło zdanie przeciwników, i większa część członków przyznała, że korzystniéj jest sadzić kartofle w kawałki pokrajane, niżli same ich oczka.

Pod względem wielkości kartofli wysadkowych, na to się zgodzono: że kartofle średnie, lecz zupełnie dojrzałe, największy plon wydają.

4. Czy obrywanie kwiecia kartoflanego przyczynia się do większego plonu kartofli? — Wprawdzie, i w tym przedmiocie wielu gospodarzy doświadczenia czyniło; lecz jak się okazało, wypadek ich był nader różny. Jedni otrzymali przez to większy plon kartofli; lecz były one mniejsze; drudzy, plon i kartofle większe mieli z pod krzów, z których kwiat zerwany został. W końcu, większa liczba była tego zdania: że obrywanie kwiatu kartoflanego większy ma wpływ na ilość, aniżeli na jakość kartofli.

5. Czyli zżynanie naci kartoflanéj przed dojrzeniem bulwów jest szkodliwém?— Ogólnie się na to zgodzono, że nie jest. (Wszakże łatwo się tego zdania spodziewać było można; a nawet zadziwia, że rzecz sama z siebie tak jasna i tak już udowodniona, mogła się stać przedmiotem pytania.)

6. Gdzie? i jakim sposobem najlepiéj przechowują się kartofle?—Ogólnie na to się zgodzono, że się najlepiéj przechowują w kopcach; lecz winny one być założone w miejscu suchém.

I w téj mierze było niemal ogólne zdanie, że *kartofle ananasowe*, nie są zdatne do gorzelni, z powodu znacznéj ilości ziemi jaka się nagromadza w ich głębokie oczka, a któréj nawet przez należyte mycie, zupełnie oddalić nie można; nie więcéj także polecają się te kartofle na mączkę i na pokarm dla ludzi.

Nakoniec, złożono następujący rozbiór niektórych główniejszych gatunków kartofli:

1. *Kartofle Rohana:*

25.	proc.	części stałych,
75.	—	wody.
100.		

2. *Kartofle ananasowe.*

19½	proc.	części stałych,
80½	—	wody.
100.		

3. *Kartofle wielkie angielskie* (na paszę).

25.	proc.	części stałych,
75.	—	wody.
100.		

4. Kartofle czerwone, z mięsem białém, zwane Rochburgskie

$27\frac{1}{2}$ proc.	części stałych,
$72\frac{1}{2}$ —	wody.
100.	

5. Kartofle czerwone, z mięsem żółtém.

29. proc.	części stałych,
71. —	wody.
100.	

(W jednym z piérwszych Numerów Tygodn. zamieścimy nader ważny artykuł: »Sposób zbiérania znacznego plonu dobrych kartofli.)«

Weteryn aryja.

O leczeniu kołowacizny owiec.

(Artykuł nadesłany.)

Mam przyjemność przesłać Panu doświadczenie względem leczenia kołowrotu owiec, przezemnie robione.

Już od kilku lat pokazywały się owce kołowrotne w gromadzie mojéj. Wszystkie sposoby używane przez owczarzy, były daremne; próby robione z wódką prostą, a potém z okowitą, nie skutkowały. — Owce takie, albo zdychały, albo je dorzynano: chociaż nawet i guślarskie leki dozwoliłem owczarzowi robić, dla ratowania owiec. — Po zabiciu ostatnich dwóch kołowrotnych maciorek, upłynęło parę miesięcy i żaden kołowrot się nie okazał, dopiéro w końcu lipca r. z., piękny jeden roczny szkopek, okazał się smutnym, apetyt stracił, po kilku dniach zaczął łeb na bok trzymać, a po 8 dniach okazały się wszystkie symptomata kołowrotu. Kazałem go odstawić do osobnego pastewnika; tam, lubo piękne miał pastwisko, jeść nie chciał; głowę albo na lewą stronę obracał, albo się w koło kręcił; coraz bardziéj chudł, tak, iż ledwo się w skórze trzymał. — Owczarz chciał już użyć tego uniwersalnego lekarstwa naszych owczarzy, to jest noża; lecz nie dozwoliłem.

Zastanawiając się nad przyczyną téj choroby, na którą i w sąsiednich owczarniach mocno się skarżono; przy rozpłataniu dobitych kołowrotów, wnętrzności były zdrowe, sam tylko mózg okazał się po jednéj lub obu stronach, nadpsuty, częścią niebieskie, częścią zielone plamy mający; to mnie przekonywało, iż mózg był siedliskiem choroby. A ponieważ w lazaretach wojskowych i szpitalach obłąkanych, widziałem próby robione na osobach pomieszane zmysły mających, z polewaniem wodą zimną z góry, małym strumieniem, na wierzch głowy chorego, i to czasem pomyślny skutek wydało; wpadłem więc na myśl, czyliby téż podobny środek, mógł pomódz memu jarlakowi.

Kazałem więc najprzód wystrzydz, jak można najniżéj, wełnę na czole i wierzchu głowy temu kołowrotowi; potém uchwycić go owczarzowi tak, aby głowa prosto pod lijkiem, w który się woda zimna, świéżo ze studni brana, nalewała, mocno trzymana była; dopiéro następnych dni, i to zawsze zrana, nalewaną była z wysokości parę łokci; nie więcéj jak pół garnca wody, ale tak, aby prosto na czoło i wierzch głowy spadała; — jarlak ten mocno się szarpał; sprawiało mu to zapewne, albo bolesne, albo nieprzyjemne czucie; miara wody powiększana była po kilku dniach do garnca; w 8. dni lano dwa garnce, i tak stopniowo coraz więcéj, aż do garncy 4ch na raz; po

2ch tygodniach ciągłéj kuracyi, jarlak zaczął w swoim pastewniku coraz lepiéj do jadła się zabiérać; przestał bydź smutnym, mniéj głowę obracał na lewo i mniéj się kręcił w koło; po trzy-tygodniowéj kuracyi, coraz już lepszéj nabiérał tuszy; ilość wody w czwartym tygodniu zmniejszoną była, i kuracya skończona, gdyż jarlak tęsknił do gromady i zupełnie zdrów został. Chorować zaczął w lipcu, kuracya była w wrześniu, na 1. października do gromady włączony i do dziś dnia jest zdrów, wesół i dobréj tuszy.

Nie mam w tym roku kołowrotów, aby powtórzywszy podobną kuracyą, można się na innych owcach przekonać o skuteczności; lecz ostrzegam, iż tego sam gospodarz dopilnować winien, bo naszym owczarzom nie może się to pomieścić w głowie, aby wodą skutkować miała na kołowrot; dla tego, albo nie zrobią tego regularnie, albo zrobią niedbale, — gdyż nie chcą się opryskać wodą, a trudno téż dla wygody ich, aparat robić; — mojém zaś zdaniem, uderzanie ciągłe i jednostajne wody na chory mózg, zdaje się leczyć zapalenie onegóż. Jeźli będę miał sposobność powtarzać taką kuracyą, o skutku Redakcyą uwiadomię; zresztą kuracya taka szkodzić nie może, nic nie kosztuje; radziłbym więc pp. gospodarzom robić doświadczenie, za którego pomyślny skutek, na mojéj sztuce jednéj zaręczam. Tomasz Wolicki.

O gruczołach macicznych, czyli tak zwanych kiernozinach owiec.

(Drugi art. nadesł. *przez* W. Wolickiego.)

W listopadzie roku 1838, kazałem zabić 10. upasionych brakówek; po zabiciu onych, owczarz złą mi wróżbę zrobił o maciorkach kotnych, albowiem zabite maciorki, prócz jednéj, miały, jak nazwał, kiernoziny, czyli gruczoły na macicy; — przypisywałem to wilgotnemu brakówek pasieniu. W grudniu objawiła się ospa i wnet się rozszerzyła po gromadzie; nie można jéj było szczepić, gdyż krosty mało materyi miały i po większéj części były suche. — W styczniu zaczęły się maciorki kocić, lecz bardzo nieszczęśliwie, gdyż po 3.—4. przy koceniu się zdychały, tak, iż matka i jagnię stracone były. Nie widząc żadnego ratunku, kazałem płatać owce, ktoreby się na rzeź zdały, okazało się, że kocić się nie mogły, dla tego, iż macica, w któréj jagnię mieściło się, była obsypana gruczołami, wielkości włoskiego, inne laskowego, orzecha; te wraz z jagnięciem wzrastając, ściskały jagnię i maciorka w samém koceniu się zdychała. — Rozerznięte te gruczoły, miały w sobie gębkowate ciało ciemnawe, ale żadnéj ropy. Nie mogąc w książkach znaleźć ani nawet opisu téj choroby, zostawiłem losowi moje maciorki.

Gdy już przeszło 40 maciorek padło, nadjechał do mnie obywatel gospodarz. Po zwyczajnych na wsiach dyskursach: o żniwie, siewie, słocie, lub pogodzie, cenie zboża, bo to wszystko nas więcéj obchodzi, jak rozboje hiszpańskie; przyszła kolej pytania: — a owieczki jakże się trzymają? — cóż było powiedzieć? in tandum jubes renovare dolorem; poszliśmy do owczarni, owcarz zrobił relacyą choroby i dowiódł, że nie ospa, tylko kiernoziny są przyczyną, iż się maciorki okocić nie mogąc, zdychać muszą.

Na to mój gość powiedział — to nie dobrze — przyznałem, iż ma racyą. Kiedy więc nie dobrze, to pan radź, aby było lepiéj. Na to mój gość odrzekł: — ma pan proso w snopie, lub ziarnie. — Nie mając go, posłałem szukać, a gdy w snopie, nikt przedać nie chciał, kupiłem 4. korcy prosa, i zaraz mój gość kazał rozdać 4. garnce maciorkom w ziarnie na wieczór, i tak następnie drugiego dnia rano i wie-

czór; w przeciągu trzech dni zdechło znowu tuż na okoceniu będących maciorek 3.; późniéj zaczęły się kocić maciorki, i były zdrowe także i jagnięta, tak, iż po dawaniu im prosa, wszystkie maciorki zdrowo się wykociły. Że proso skutkowało na zniszczenie gruczołów macicznych, dowodzi to, iż parę maciorek, które ospą mocno były obsadzone i żadnéj paszy pożywać nie mogły, zdechły; gdym je kazał rozebrać, gruczoły zginęły i tylko plamy po nich będące zostały. A więc, proso uważano nawet za prezerwatywę podobnéj choroby. — W tym roku te same maciorki dobrze się wykociły i śladu nawet nie masz podobnéj choroby. Zkąd ta choroba powstała, trudno odgadnąć; że nie ospa była tego przyczyną, dowodzi to, iż w piérwszych dniach listopada zabite brakówki, już takowe gruczoły miały, chociaż ospa późniéj dopiéro objawiła się. — Dla czego zaś w żadnéj, o leczeniu chorób zwierząt domowych, książce, ta choroba nie jest opisaną? nie wiem.

Udzielone Redakcyi przez praktycznego weterynarza objaśnienie choroby wyżéj opisanéj, w Nrze 21. zamieszczoném zostanie.

Rozmaitości.

Projekt zaprowadzenia w Europie uprawy roślin pod-równikowych.

(Echo du Monde savant.)

Autor tego projektu, wróciwszy z Indyów, po 20.-letnim tamże pobycie, obowiązuje się dowieść:

1. Że Europa uniknęłaby głodu i nieurodzajów, gdyby zaprowadziła u siebie uprawę znacznéj liczby roślin bulwiastych, o wiele żyźniejszych i plenniejszych od kartofli, które, prócz Europy, we wszystkich już częściach świata się znajdują. Pomiędzy temi roślinami, obejmującemi przeszło 20. różnych rodzajów, mieści się roślina *Yams* zwana, która wydaje owoc 15.—30. kilogr. (blisko 45.—75. funtów) ważący. Inne tego rodzaju rośliny są: *Maniok*, *madera*, *pataty-cukrowe*, kuskusze (Cousse-couche) tulomany, diptamy, kapusta-karaibska, (choux caraïbe) i t. p.

2. Że pod względem dobroci i plonu, z pewnością lepiéjby obradzały w Europie, niżli w innych krajach.

3. Że uprawa trzciny cukrowéj na cukier, arak i paszę, w ogólności byłaby łatwiejszą i korzystniejszą w Europie, a mianowicie w krajach i okolicach wilgotniejszych, aniżeli w Indyach; że więcéjby przyniosła korzyści, niż uprawa buraków; że mogłaby zaopatrywać cukrem i wybornym trunkiem, szczególniéj północną Europę.

4. Nakoniec, autor obowięzuje się zaprowadzić w Europie na wielką skalę uprawę nie tylko wymienionych roślin, ale także i znaczną liczbę roślin pomiędzy-pod-równikowych, (mieszczących w sobie niektóre nader ważne farbierskie), w nader krótkim czasie i z małemi nakładami.

Proponuje zatém założenie tymczasowo *wzorowéj roślinnéj szkółki*, przeznaczonéj na aklimatyzowanie i upowszechnianie w mowie będących roślin.

Jakkolwiek propozycya ta szczególniejszą być się zdaje, jednakże znajomość rzeczy proponującego i pewność z jaką ją przedstawia, zasługują w rzeczy saméj na uwagę i wzbudzają życzenia, by przynajmniéj dla próby myśl jego urzeczywistnioną została.

Ważna fabryczna nowość w sukiennictwie.

Pod tym tytułem, mówi pewne angielskie pismo, co następuje: — »Od niedawnego czasu uwaga nasza zwróconą została na dwie ważne nowości fabryczne; piérwszą winni jesteśmy Ameryce, a drugą Francyi. Zagrażają one fabrykom sukna i jedwabiu, prawdziwą rewolucyą. Przez piérwszą rozumiemy produkowane sukna przez ściśnienie (compression), zamiast używanego do téj chwili tkania; przez co oszczędza się $\frac{3}{4}$ części kosztów. Dwóch bowiem chłopaków, przy stosownéj do tego machinie pracując, wyrabiają w przeciągu 12stu godzin sto łokci sukna; kosztem 6. szylingów (12. złp.), kiedy samo tkanie onegóż kosztowałoby przeszło 24. szyl. — Widzieliśmy najrozmaitsze próby tego sukna; począwszy od najcieńszego karmazynu na wyłogi oficerskie, aż do najordynarniejszych koców; probowaliśmy ich różnemi sposobami; tarliśmy je z całéj siły, gnietli, wyciągali, i t. p., a przecież najmniejszéj różnicy nie mogliśmy spostrzedz pomiędzy niemi, a zwyczajnemi suknami, jednakiéj jakości, tak pod względem delikatności w dotknięciu jako i pięknego połysku wierzchu.

Jedwabne wyroby szkłem przesnuwane.

Wynalazek francuzki odnosi się do wyrobów jedwabnych, najzupełniéj podobnych do dawnych materyów przesnuwanych złotem i srebrem. Są one przyozdobione arabeskami, i zdają się pochodzić z marnotrawnego wieku Ludwika 14. Tym czasem, stosunkowo, są one bardzo tanie; albowiem mniemane złoto i srebro, nie jest czém inném jak *szkłem*. Krolowa francuzka wraz z córkami, wystąpiła w takowych materyach na ostatnim balu w Tuilerach, które pysznie się wydały i tak powszechny wzbudziły podziw. (Bör.Nachr. d.Ostsee.)

O wyrabianiu cukru z buraków.

Althausen w Wirtembergskiém. — Po raz piérwszy uprawiane tu buraki, bujnie obrodziły. Z małego morga wirtem. (trzymającego około 90. pręt. pols.) zebrano w niektórych miejscach blisko 188. cent. a w średniém przecięciu 125. cent. buraków. Spodziewać się należy, że w okolicy naszéj, uprawa téj rośliny bardzo się upowszechni; albowiem 30. kraj. za cent. buraków i wyborna pasza, jaką przez 2. tyg. obrywane liście dostarczają, o wiele przechodzą zwyczajny dochód, nawet z pszenicy.

Solowitz w Morawii. — Założona tu cukrownia, podobno jest największą w całéj Europie. Leży ona w majętności arcy-książęcia Karola, który nie na własną korzyść, lecz dobro ogółu mając na widoku, przyznał przedsiębiercom nader korzystne warunki. Aparata, machiny parowe i różne naczynia, podług francuzkich ulepszonych wzorów wykonane, wzbudzają rzeczywiście mocne zadziwienie; a co ważniejsza, przedsiębiercy nie czynią żadnéj tajemnicy z poczynionych odkryć lub ulepszeń, ale raczéj, każdemu, pragnącemu bliżéj z rzeczą się obeznać, przystęp jest wolny.

Fabryka idzie dniem i nocą; 50 robotników pracuje w niéj ciągle. Podług zawartéj umowy gospodarstwo rzeczonéj majętności, dostarcza potrzebną ilość buraków, cent. po 16. krajcarów m. k. (korzec po 2. zł. gr. 4.).

Téj zimy jest do przerobienia 160,000 cent. buraków, w dołach przechowanych; które zebrane zostały z 450. Jochów (morgi morawskie równające się z bardzo małą różnicą nowym morg. pols. wypada więc na morg pols. około 170. korcy). Miarkując z otrzymanych prób, wydadzą one około 10,000 cent. cukru (wypada przeszło 6. proc.); który całkiem się równa najpiękniejszemu z trzciny cukrowéj.

Kantor Główny w Starém-Mieście № 61 na 1szem piętrze.